EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

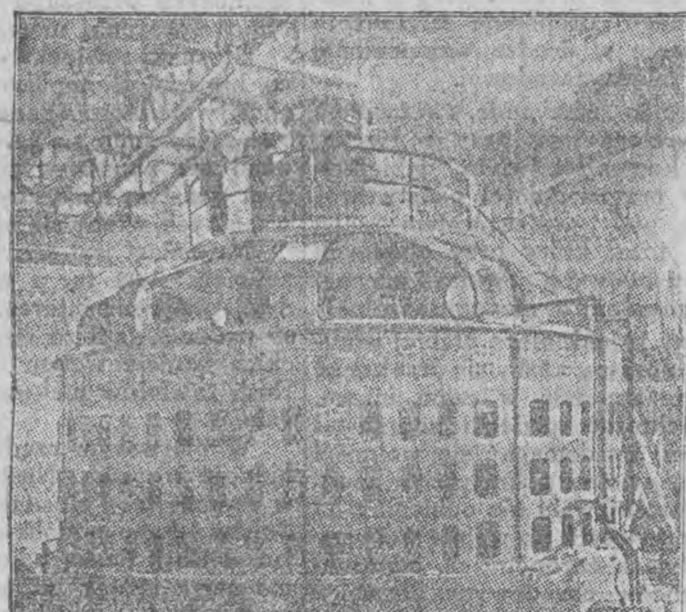
ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 15 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 111

1


2




3



4

1. Prof. Graednier, słynny teoretyk muzyki obchodzi obecnie we Wiedniu 80-ty rok swych urodzin.

2. Nowy rekord lotnictwa bezsilnikowego: lotnik Szulc unosił się w powietrzu 90 minut (2 fotografje).

3. Przygotowania do Olimpjady: skoczek angielski Larsting podczas trainingu.

4. Największa dynamo-turbina świata o sile 70.000 koni parowych zbudowana w Ameryce i przeznaczona do zakładów przemysłowych nad wodospadem Niagara.

Wspomnienia Papieża z Polski

w rozmowie z bisk. Cieplakiem.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 14 maja.

„Corriere d'Italia" zamieszcza wywiad z bisk. Cieplakiem, który przed kilku dniami przyjęty był na specjalnej audjencji u papieża.

— Ojciec święty — opowiada biskup Cieplak — był mocno i serdecznie wzruszony mym widokiem. Długo przyciskał mię do piersi, jak ojciec przyciska syna, o którym myślał, że zginął. Rozpłakałem się serdecznie, w długie bowiem miesiące mego więzienia nie przypuszczałem, że dostąpię jeszcze tej łaski, by widzieć najwyższego przedstawiciela naszego kościoła. Papież płakał, a i łzy moje zrosiły jego odzież. Później kazał mi usiąść przy swoim biurku i mówiliśmy długo i obszernie o mojej niewoli i o powrocie. Opowiedziałem mu o przejeździe przez Polskę, gdzie tak serdecznie mię przyjęto. Ojciec święty przemówił wówczas kilka słów po polsku, w mym rodowitym języku, którego nauczył się podczas pobytu w Warszawie, doskonale przypominał sobie nazwiska ludzi i nazwy miast i stacji. Papież uważa, że lata przebyte w Polsce należą do najmilszych dni jego życia. Później omawialiśmy sprawy kościoła katolickiego w Rosji.

W. S.



5. Sylwetka najmodniej ubranej paryżanki.

Włosi górą!

—:—

Turcja a państwa zachodnie.

Rzym w maju.

Traktat lozański nie załatwił ostatecznie wszystkich spraw tureckich. Definitywnie postawioną wskutek późniejszych wypadków, wydaje się być tylko sprawa granic zachodnich Turcji, a to przez usunięcie Greków z Azji mniejszej i przyznanie Turcji Tracji wschodniej. Turcja osiągnęła w w ten sposób realizację swego programu w tym kierunku, wydaje się być na tym punkcie zadowoloną, dalszych żądań, narazie przynajmniej nie wysuwa, ani nowych zatargów nie wywołuje.

Inaczej przedstawia się sprawa z granicami wschodniemi i południowemi, przedewszystkiem z Mezopotamią i Syrją. Turcja jedynie pod grozą nowej wojny i to z wielkiemi mocarstwami, nie rokującej jej żadnych nadziei powodzenia, uznała panowanie angielskie nad Tygrysem i Eufratem, oraz panowanie francuskie w Syrji. Z faktami wszakże tymi się nie pogodziła i nie ulega kwestji, że uczyni w przyszłości wszystko, aby choć w części uzyskać, jeśli nie panowanie, to przynajmniej wpływ nad utraconemi prowincjami. Trudności z jakiemi tam walczą ustawicznie anglicy i francuzi, są tego najlepszym dowodem. Nikt zresztą nie wątpi, że źródła buntów i zaburzeń tam powstających mają swe źródło w Angorze.

W okolicach Mossulu akcya powstańcza przeciw anglikom rozwija się coraz silniej. Reprezentanci tamtejszych turków, którzy przybyli do Turcji, złożyli oświadczenie, że ludność turecka Iraku prowadzić będzie tę walkę nieustannie, nawet gdyby została opuszczoną i pozbawioną pomocy przez rząd angorski. Zdaje się, że to ostatnie jej nie grozi.

Dosyć wyraźne też są ślady, że powstanie antyfrancuskie w Syrji nie tylko cieszy się poparciem rządu tureckiego, ale że jest zorganizowane i kierowane przez dowództwo tureckie. Jak twierdzą, turecki dowódzca korpusu w Adana jest dowódcą powstania i z poza granicy kieruje operacjami. Trudno co prawda przypuścić, aby mógł liczyć na poważniejsze sukcesy, zwłaszcza, że dowódcą sił francuskich jest tam jen. Weygand. Niemniej jednak wojska francuskie staczać muszą ciężkie walki. W związku z tem, daje się zauważyć pewne naprężenie w stosunkach francusko-tureckich. Do charakterystycznych objawów w tym kierunku należy zakaz tureckiego ministra obrony narodowej Kazima baszy, zabraniający próbnych lotów aeroplanów, należących do kompanii rumuńsko-francuskiej i nakazujący wszystkim aparatom francuskim opuszczenie terytorjum tureckiego.

Co do Włoch, to te terytorjalnie nie są dziś w Turcji interesowane. Polityka sprzymierzonych z lat 1919-20, zmierzająca do pozbawienia Włoch udziału w podziale Turcji, wyszła dziś Włochom na korzyść, pozwalając im nawiązać jaknajlepsze stosunki ekonomiczne z Turcją. Zwłaszcza w ostatnich miesiącach weszły one w bardzo korzystną fazę. Przemysł włoski opanowuje coraz silniej Azję mniejszą i znajduje tamtędy drogę do republik kaukazkich, w przyszłości zaś do południowej Rosji i Ukrainy. To samo tyczy się także i kompanji okrętowych włoskich, ujmujących coraz bardziej w swe ręce ruch w kierunku morza Czarnego. Co więcej, Włochy znajdują coraz poważniejszy rynek zbytu w Syrji, zajmując tam dziś pierwsze miejsce po panującej Francji. Ponieważ w przeciwieństwie do francuskiej, ekspanzja przemysłowa włoska w tym kraju nie ma charakteru politycznego, przeto zrozumiałą jest rzeczą, że tarcia pomiędzy ludnością a władzami francuskiemi wytwarzają z konieczności nastrój korzystny dla wpływów ekonomicznych włoskich.

Jak zwalczyć konspirację sowiecką?

Należy bić bolszewików ich własną bronią.

W związku z zatargiem niemiecko-sowieckim z powodu agitacji komunistycznych w Niemczech pod osłoną przedstawicielstwa sowieckiego, „Kurjer Polski" poruszył niezmiernie doniosłą sprawę stosunku Rosji do komunistów zagranicznych, sprawę, która zahacza często i o nasze stosunki. Los przytem zdarzył, że zaraz nazajutrz sprawa ta stała się dla nas szczególnie aktualną ze względu na interwencję ambasadora sowieckiego na korzyść skazanych na śmierć Bagińskiego i Wieczorkiewicza, oskarżonych o działalność terorystyczną.

Prośba p. Oboleńskiego połączona z propozycją wymiany skazanych terorystów na skazańców polskich w Rosji została odrzucona, ale zarazem ukazała się tegoż dnia wiadomość, że do skazanych zastosowano prawo łaski w tym sensie, że karę śmierci zamieniono im na długoletnie więzienie. Oczywiście, że na tem rzecz się jeszcze nie skończyła, bo sprawa zmiany położenia pozostaje nadal otwartą i rząd polski postawiony zostanie przed alternatywą: albo pozwolić zginąć dwom jak zwykle w takich razach bywa, wybitnym polakom, albo też uwolnić dwóch przestępców stanu i przyczynić się do zgotowania im w Sowdepji triumfalnego przyjęcia, jako „ofiarom sprawiedliwości burżujskiej".

Taki stan rzeczy, przy którym kara za najcięższą w państwie winę zostaje zamieniona w nagrodę, trudno uważać za normalny; nic też dziwnego, że publicystyka warszawska łamie poważnie głową nad tem, jak wybrnąć z tej niemiłej sytuacji. Aliści z dwóch pism, które narazie głos zabrały, każde dochodzi do wręcz odwrotnego wniosku, a żadne nie wskazuje wyjścia praktycznego. Podczas gdy mianowicie p. Rosner z „Kurjera Polskiego" wywodzi, że żadnemu państwu nie wolno się wtrącać do spraw obcych obywateli, p. Ehrenberg z „Kurjera Porannego" proponuje załatwić tę sprawę właśnie w drodze wzmocnionej interwencji międzynarodowej.

Pan Rosner utrzymuje, że źródłem wszystkiego złego jest „teza sowiecka, że wszyscy komuniści świata, jakiejkolwiek byliby przynależności państwowej, znajdują się pod protektoratem rządu rosyjskiego, teza, która przy obecnych prawno - państwowych pojęciach europejskich jest zasadniczo niedopuszczalna".

Wystarczy jednak nieco głębiej wmyśleć się w tę sprawę, ażeby się przekonać że zło tkwi zupełnie w czem innem. Gdyby protektorat sowiecki poprzestał tylko na tem, by domagać się wolności sumienia dla swoich pobratymców ideowych, rząd moskiewski nie odbiegłby od zwyczajów przyjętych po wojnie we wszystkich państwach europejskich, odnośnie do pobratymców narodowych. Przecież minął już dawno czas gdy skredytowani w pewnym kroju interesowali się tylko losem swych współobywateli państwowych. Ostatnio opieka konsulów rozciąga się także na rodaków narodowych, przyczem opieka nad mniejszościami narodowemi tak się przyjęła, że w niektórych państwach podejmuje ją anwet Liga narodów.

Otóż stało się, że jest jedno państwo, które się zorganizowało nie według narodowości, lecz według doktryny społeczno - politycznej. Zasadniczo nie ma w tem nic nowego, bo zanim jeszcze ludzkość dzieliła się na narody, rozróżniała się ona według doktryn ideowych, któremi były podówczas religje. Nie jest także dziwnem ani nienormalnem, że zwolennicy pewnej idei dbają o los swoich współideowców w obcem państwie.

Zło stosunku między Sowdepją a Zachodem tkwi zgoła w czem innem, przyczem bliżej sedna rzeczy byłby p. Ehrenberg, gdyby nie stawiał tej kwestji zbyt jednostronnie, a co za tem idzie niepraktycznie.

„W Rosji mówi słusznie p. Ehrenberg — rządzą teraz ludzie, którzy wypowiedzieli najżarliwszą i nieprzebierającą w najnikczemniejszych środkach walkę idei demokracji. Ludzie ci u siebie tłumią najskromniejszy objaw wolności sumienia, a zarazem domagają się wolności dla swoich współideowców w obcych państwach pod groźbą represji dla współobywateli lub pobratymców narodowych tych państw, gdzie komunizm nie jest tolerowany. Dopóki w Rosji trwała wojna domowa, można jeszcze było nietolerancję sowiecką jako tako usprawiedliwić, jakkolwiek tak niesłychany teror nie jest dopuszczalny nawet podczas rewolucji. Ale obecnie sami wodzireje kremlińscy zapewniają, że istnieje u nich stan normalny i na tej zasadzie domagają się nawiązania z nimi prawidłowych stosunków politycznych i ekonomicznych. Na jakiej więc zasadzie grasuje u nich nadal cenzura i czrezwyczajka?"

Pytanie to oczywiście skierowane jest nie tylko pod adresem sowietów, ile pod adresem państw, które wchodzą z niemi w stosunki i zamierzają udzielić kredytu.

Te ostatnie, po udaremnionej próbie interwencji zbrojnej, wzięły się na nowy sposób. Załatwiają sprawę stosunku z sowietami egoistycznie i na własną rękę. Naprzykład Anglja o los burżuazji angielskiej, mieszkającej w Rosji jest zupełnie spokojna, bo wolność osobista anglików jest zapewniona już teraz, a prawa ekonomiczne będą zabezpieczone w razie zawarcia traktatu handlowego. Również Sowdepja niema się czego obawiać o los komunistów w Anglji, bo tam najskrajniejsze i najniedorzeczniejsze doktryny cieszą się najzupełniejszą swobodą. To samo stanie się gdy dojdzie do skutku porozumienie z Francją, do czego zasadniczych przeszkód niema, a chodzi tylko o warunki materjalne.

Stosunki sowiecko - niemieckie są nie co bardziej skomplikowane, bo Niemcy chciały pierwotnie panować w Rosji wskutek czego stało się teraz tak, iż sowiety omal nie panują w Niemczech. Ale te dwa państwa mają zbyt wiele interesów wspólnych, ażeby się nie mogły pogodzić.

Natomiast jest szczytem zaślepienia, że mocarstwa te, a w pierwszym rzędzie Anglja nie interesują się nieludzkim stosunkiem, jaki ze strony władz sowieckich istnieje wobec zamieszkałych w Rosji żywiołów niekomunistycznych wogóle.

W pierwszym rzędzie cierpi na tem ludność rosyjska. Następnie bardzo jest w zmianie tego stosunku zainteresowana Polska i temu podobne kraje, które mają w Rosji liczną ludność pobratymczą, nie mogą jednak uregulować stosunków wzajemnych pomyślnie na własną rękę. Im to mocarstwa przyjść winny z pomocą, przyczem zasadą nie może tu być nieinterwencja, lecz naodwrót interwencja wzmocniona, jakkolwiek ściśle pokojowa.

Państwa demokratyczne winny się zdobyć na obronę ludności niekomunistycznej w Rosji podobnie jak sowiety bronią komunistów na całym świecie. Orężem tej akcji ma być nacisk moralny i... polityczno - ekonomiczny. Nie należy wszakże zapominać, że akcja ta uda się jedynie o tyle, o ile żądać się będzie tolerancji nie tylko od bolszewików, lecz ustali się dla wszelkiej propagandy pewne ramy ogólne, ażeby rozpoznać, gdzie się kończy pokojowe krzewienie idei, a zaczyna się robota przewrotowi, lub zgoła szpiegowska.

Tylko w ten sposób może być załatwiona ta trudna, lecz zarazem doniosła sprawa, dopóki stosunki same się nie unormują.

J. W.

Krupp w Rosji.

„Rul", wychodzący w Berlinie w języku rosyjskim, ogłasza wywiad z generalnym dyrektorem zakładów Kruppa, dr. Sorge o stosunkach handlowych niemiecko-rosyjskich. Jednym z najciekawszych ustępów tego wywiadu jest oświadczenie dr. Sorge, w jakim charakterze zakłady Kruppa są zainteresowane w Rosji sowieckiej.

„Firma nasza — mówił dr. Sorge — otrzymała koncesję na 26,000 dziesięcin ziemi w południowej Rosji (około 120 tys. morg. magd. czarnoziemu!) Jesteśmy dzierżawcami, lecz używane tam przez nas maszyny rolnicze, pozostają własnością prywatną. Jak dotychczas, bolszewicy dotrzymali warunków koncesji na wszystkich punktach. Nieporozumienia z władzami lokalnemi regulowano zawsze z Moskwy.

Dlaczego firma nasza podejmuje się koncesyj rolniczych? Utarło się już mniemanie, że budujemy armaty i kulomioty, lecz obecnie przerzuciliśmy się na produkcję pokojową i potrzebujemy chleba. Żniwa 1924 przyniosą pierwsze pożytki tej koncesji. Dostarczamy Rosji lokomotyw, przyczem wypłata następuje w Niemczech. Jesteśmy gotowi dostarczać wszelkiego rodzaju materjału dla reparacji taboru kolejowego. Pozatem sprzedajemy w Rosji dla reklamy maszyny rolnicze. Twierdzenia prasy francuskiej i polskiej, że fabrykujemy w Rosji materjał wojenny i że budujemy w Mikołajewie flotę wojenną, są wyssane z palca (!)

— „Nie będę ukrywał — mówił dalej dr. Sorge, że nigdy nie robiłem sobie wielkich nadziei z układu rapalskiego, lecz w praktyce przyniósł on jeszcze mniej korzyści, niż się spodziewano. Obrót handlowy odbywa się w bardzo powolnem tempie. Instytucje sowieckie nie mają pieniędzy i wymagają długoterminowych kredytów. Odbudowa życia gospodarczego wogóle może się odbywać jedynie z pomocą kapitału prywatnego, wolnego handlu i ryzyka przedsiębiorcy. Bolszewicy jednak trzymają się kurczowo systemu monopolów".

Bardzo charakterystycznym jest ustęp o rezultatach, jakie wydał gorąco niegdyś reklamowany traktat w Rapallo. W każdym razie jest faktem niezaprzeczonym, że firma Kruppa stworzyła nową, dobrze prosperującą placówkę niemczyzny w południowej Rosji, gdzie istniały już przed wojną gospodarczo silne, gęsto po całym kraju rozsiane osiedla niemieckie.

Lakoniczność prezydenta Coolidge'a.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge nie jest małomównym, lecz nie lubi tracić słów naprożno.

Jego zwyczaj unikania niepotrzebnych djalogów i przemówień ze stratą czasu był już powodem anegdot oraz drobnych nieporozumień. Pomiędzy innymi najniesłuszniej przypisano prezydentowi niechęć do niemców, jaką rzekomo miał zaznaczyć podczas przedstawienia mu się w Białym Domu aktorów z Beireuth, wystąpujących z przedstawieniami pasyjnemi.

Gdy jeden z nich rozpoczął przemówienie, które zapowiadało się na czas dłuższy, prezydent podał mówcy rękę, skłonił się pozostałym i najspokojniej oddalił się do swego gabinetu.

Również dla zaoszczędzenia czasu prezydent Coolidge skasował tradycyjne uściski ręki deputacjom, odwiedzającym go nieustannie. Obecnie deputacje defilują tylko przez gabinet prezydenta, jeżeli chcą go widzieć, on zaś siedzi przy biurku zajęty pracą i na gości nie zwraca uwagi.

Ostatni wypadek, opisywany w prasie waszyngtońskiej stanowi nie mniej charakterystyczny przyczynek do ustalonej opinji o nim jako o „milczącym Kalwinie".

Delegacja kobiet z klubów politycznych odwiedziła Biały Dom. Przewodnicząca wygłosiła do prezydenta mowę, w której wyraziła życzenie kobiet amerykańskich wzięcia szerszego udziału w życiu społecznem i politycznem. Mówczyni zażądała od prezydenta, ażeby wyraził swe je poglądy na ich postulaty.

Prezydent Coolidge spokojnie wysłuchał oracji odpowiedzia: „Czemużby nie?" i z piórem w ręku oddalił się do przerwanej pracy.

Lodzermensche wynajmują letnisko w r. 1924



Rys. A. Szyk.

Gospodarz... 5 dolarów dziennie od osoby. Jutro może bandzie drożej...

Zgrzyty.

Zbawienna reforma.

W sejmie ma być złożony wniosek o ustanowienie stałej posady kata. (Z pism).

Niech lewicowców zmilknie potwarz szpetna,
Ze polska niedość w reformy bogata,
Niebawem czeka nas reforma świetna:
Posada ma być wprowadzona — kata.

Odtąd nastanie całkiem nowa era,
Dla tych, co miła im biesiada krwawa:
Gdy wielbionego Paryż ma Deiblera,
Niech kata także posiędzie Warszawa.

Chleba i igrzysk tłumowi dać trzeba,
Mówili starzy roztropni rzymianie,
Lecz czy nie lepiej miast drogiego chleba
Dać mu igraszki kacie, co są tanie.

Filmowy przemysł także na tem zyska,
Co przy zastoju podupada ninie,
Egzekucyjne swojskie widowiska
Cieszyć się będą powodzeniem w kinie.

Co tam gadają głupie filozofy,
Ideowego napiwszy się winka?
Na kataklizmy, tudzież katastrofy,
Działa skutecznie kata „katarynka".

Słowem, nas czeka w tej świetlanej porze
Urząd, co kształci, krzepi i poucza;
Cóż, kiedy cały plan rozbić się może
O... stosowanie partyjnego klucza.

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

84-ty dzień.

Wczorajszy wieczór minął pod znakiem pięknej walki Błękitnej Maski z Wildmanem.

Spotkanie Orłowa z Popławskim nie było zbyt interesujące, natomiast ładnie zapowiadała się walka Czarnej Maski ze Śpiewaczkiem, jednakowoż późna pora przerwała spotkanie dwóch groźnych zapaśników.

Turniej potrwa zaledwie jeszcze kilka dni, nic też dziwnego, że obecnie wszystkie decydujące spotkania wzbudzają zaciekawienie wśród śledzących walki.

BŁĘKITNA MASKA — WILDMAN (Węgry).

Po trzeciej walce Maski można już wydać o niej jakiś sąd, a więc fizycznie przedstawia się Maska dodatnio, taktyką nie ustępuje faworytom turnieju, natomiast pod względem technicznym stoi bodaj w tyle od niejednego z zapaśników

Naogół jednak przedstawia się imponująco i jest groźnym przeciwnikiem dla najlepszych zapaśników turnieju.

Niemal cała akcja Błękitnej Maski zdąża do uchwycenia przeciwnika w „przedni pas", lecz Wildman broni się świetnie, atakując jednocześnie raz za razem tajemniczego zapaśnika.

Tempo nader szybkie. Walka w lwiej części parterowa.

Wreszcie w 23 min. udaje się Masce chwycić przeciwnika w „przedni pas" i przygnieść przez 1 sekundę na obie łopatki.

Arbiter nie przyznał zwycięstwa Masce, wobec czego zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę, że zwycięstwo tajemniczego zapaśnika było słuszne, a to z tego względu, że w walce amatorskiej należy przeciwnika przytrzymać tylko jedną sekundę. Maska zaś jako wyłączona z szampionu, niedopuszczona do nagrody i nieotrzymująca gaży za występ, powinna być bezwzględnie uważana jako amator.

ORŁOW (Rosja — POPŁAWSKI (Łódź).

Spotkanie decydujące. Orłow walczy słabiej, niż zwykle.

Popławski pewny w pozycjach parterowych.

W 34 minucie nagłym chwytem zwyciężą Popławski Orłowa.

CZARNA MASKA — ŚPIEWACZEK (Czechosłowacja).

Czarna Maska osłabiona ostatniemi spotkaniami, słabsza niż dotychczas.

Śpiewaczek walczy po długim wypoczynku pewniej.

Kilka groźnych pozycji dla Maski, przeoczył Śpiewaczek.

Walka przerwana z powodu późnej pory.

Arbiter p. Michniewicz.

Widz.

Ze sportu.

—::—

ZAWODY SZKÓŁ ŚREDNICH.

W zawodach międzyszkolnych na boisku Unji w piątek o godz. 4-ej po południu wezmą udział następujący gracze:

Team I: Taubwurcel, Hanke K., Urbański, Zrobek, Gąsiorkiewicz I i II oraz Sapiński (wszyscy z gimn. Tomaszewskiego), Czeban, Urbanowski, Błarzewski (gimn. im. Piłsudskiego).

Team II: Kaczorowski, Zawadzki, Zakrzewski, Wiśniewski, Kahan, Frydman, Edelbaum (szkoła realna), Gębicki, Lisowski, Korceli, Pałczyński (gimn. im. Kopernika).

Nadużycia w towarzystwie Z.

Defraudant zbiegł prawdopodobnie do Anglji.

Od kilku tygodni opinja publiczna w Łodzi zaniepokojona została wersjami o ogromnych nadużyciach popełnionych w znanem towarzystwie włókienniczem Z. przez kierownika łódzkiego oddziału tego towarzystwa pana I.

Zaniepokojony pogłoskami temi zarząd centrali, wysłał do Łodzi swych przedstawicieli, którzy stwierdzili, iż p. I. popełnił nadużycia na ogólną sumę 70 tysięcy dolarów.

Pan I. od wielu miesięcy fałszował zestawienia kasowe, wykazując mniejsze sumy wekslowe niż w rzeczywistości były wystawiane.

Równocześnie p. I. podawał fałszywe pozycje wydatków handlowych, tak, że bilanse łódzkiego oddziału towarzystwa wykazywały poważne zyski, aczkolwiek w rzeczywistości łódzki oddział, który zajmował się importem towarów włókienniczych przynosił poważne deficyty.

Pan I. zbiegł z Łodzi, prawdopodobnie do Anglji.

Przed wyjazdem swym pożyczył on sobie znaczne sumy gotówkowe oraz cały szereg weksli „grzecznościowych", które zdyskontował.

Charakterystycznem jest, że w obecnym okresie „robienia" par force weksli celem zdobycia gotówki, podpisywanie kilkusetmiljardowych weksli grzecznościowych nie budzi podejrzeń.

Jak się dowiadujemy, rodzina pana I. zamierza pokryć zdefraudowane sumy.

— wap —

O posterunki policyjne w parkach i ogrodach.

Należy zapewnić publiczności bezpieczeństwo i spokój

W Warszawie władze policyjne, uwzględniając wzmożenie się ruchu w czasie letnim, zarządziły wzmocnienie posterunków w ogrodach, wysyłając posterunki ruchome oraz patrole rezerwowe od rana do godziny 23-ej, z wyjątkiem dni dżdżystych.

Zarządzenie to jest zupełnie słuszne i racjonalne, jeżeli się zważy, że parki i ogrody będą w tym roku bardziej jeszcze przepełnione, niż w latach poprzednich.

Pożądanem byłoby, aby łódzkie władze policyjne przedsięwzięły także podobne środki, które zapewniłyby publiczności, korzystającej z parków bezpieczeństwo i spokój.

Pamiętamy jeszcze te wybryki chuliganerji, których widownią był w zeszłym roku w parku Sienkiewicza.

Brak posterunków policyjnych w tym parku był przyczyną, że wykroczenia te nie mogły być tłumione w zarodku.

Sądzimy, że tutejsza komenda policji, która przykłada wszelkich starań, w celu zapewnienia ludności bezpieczeństwa, skorzysta z przykładu warszawskiej policji i zaprowadzi we wszystkich ogrodach stałe posterunki policyjne. **Gil.**

Zbrodnia, która wałęsa się po śmietnikach.

Na marginesie codziennej kroniki reporterskiej.

Zwyrodnienie powojenne zatacza coraz szersze granice, coraz bardziej szerzy się demoralizacja i typ uczciwy matki. Niema poprostu dnia, by nie notowano wypadku znalezienia podrzutków, pozostawionych przez wyzbyte ludzkich uczuć matki na pastwę losu.

Nierzadkie są też wypadki, że „podrzutki" są dla „bezpieczeństwa" zaduszone, lub zatrute.

Niemym świadkiem tych zbrodni są kloaki, śmietniki, klatki schodowe, zapadłe rudery na krańcach miasta.

Policja walczy z tym wyrodnieniem bardzo energicznie. W każdym wypadku ujawnienia podobnej zbrodni wszczęte zostaje energiczne śledztwo, a zwyrodniałe matki są pociągane do surowej odpowiedzialności.

Mimo to jednak wypadki te powtarzają się często, niemal codziennie.

Każdego dnia niestrudzony reporter notuje fakt „podrzucenia", który przejmuje grozą i oburzeniem.

I oto wczoraj znaleziono w parku „Juljanów" trupa noworodka płci męskiej który był już w zupełnym rozkładzie.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum a protokół odesłano do prokuratora, celem wszczęcia śledztwa.

R.

—XX—

Trup chłopca na torze kolejowym.

Władze kolejowe winny przedsięwziąć środki zapobiegawcze przeciw podobnym wypadkom.

Dość często czytamy w gazetach o wypadkach przejechania ludzi przez pociąg, bądź o trupach, znalezionych na torach kolejowych.

Wypadki te wskazują na to, że tory kolejowe są zbyt mało zabezpieczone, tak że ludzie, nie chcąc sobie nakładać zbytniej drogi, przechodzą wprost przez nasyp.

W tych dniach na torze kolejowym w pobliżu stacji Chojny, znowu znaleziono trupa chłopca, przejechanego przez pociąg.

Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że jest to 17-letni Jan Pachoł.

Władze kolejowe winny bezwzględnie przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, by uniknąć na przyszłość podobnych wypadków.

Należy wzmocnić bądź ogrodzenie nasypów kolejowych, bądź też powiększyć służbę kolejową. Lig.

Fabrykanci dolarów przed sądem.

Główny winowajca skazany na 12 lat więzienia.

Od dłuższego czasu zwracano w Łodzi uwagę, że niektóre banknoty dolarowe, znajdujące się w obiegu są fałszywe.

Policja łódzka wszczęła energiczne śledztwo mimo jednak wysiłków ze strony władzy nie udało się schwytać fałszerzy na terenie łódzkim.

W toku poszukiwań stwierdzono tylko, że sfałszowane są banknoty dwudziestodolarowe i to całkowicie, to znaczy, że banknot nie jest sfałszowany lecz podrobiony w dodatku dość nieudolnie.

Wobec zaginięcia śladów machinacji fałszerskich na terenie Łodzi, policja przeniosła swą działalność na prowincję i w krótkim czasie dzięki energicznym poszukiwaniom udało się zaaresztować w Piotrkowie niejakiego Celmajera, posądzonego o spółudział w podrabianiu banknotów dolarowych.

Jednocześnie w Warszawie schwytano drugiego wspólnika, niejakiego Posukowskiego, którego etapem sprowadzono do Piotrkowa, gdzie odbyła się sprawa sądowa.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że Sosnkowski siedział już 25 lat w więzieniu za różne przestępstwa.

Mimo to sąd skazał go za nową zbrodnię na 12 lat więzienia a Celmajera na 4 lata więzienia. —S.

„Spiżowe prawo" młynarstwa polskiego:

Sprzedawać szkodliwą mąkę za drogie pieniądze.

Zdarzyło się, że pewien młynarz, powszechnie znany ze swej uczciwości, jakoś nagle zachorzał i zmarł. Był to grom z jasnego nieba dla mieszkańców okolicznych wiosek. Młynarz bowiem słynął z nieposzlakowanej uczciwości i swych dobrodziejstw. Zmieloną mąkę co do kwarty wymierzał, z przemiału nie ciągnął zysku. To też skoro zmarło się młynarzowi, żal powszechny zapanował wśród wieśniaków, a nawet między dwu wsiami, położonemi najbliżej młyna powstał spór, na którym cmentarzu mają spocząć zwłoki.

Gadu, gadu i zdecydowano, że z obu wsi zostanie zaprzężone do karawanu po jednym koniu.

Do której z obu wsi konie pociągną, tam spoczną zwłoki młynarza.

Ku niemałemu zdumieniu konie minęły krzyżujące się drogi i stanęły dopiero na skraju lasu, przy wielkiej. rozłożystej sośnie.

Zjawiska tego nijak nie mogli sobie wytłumaczyć poczciwi wieśniacy. Aż oto chwile konsternacji przerwało przeciągłe wycie psa: an... an... hengen.

Działo się to we wsi niemieckiej. Zrozumieli wówczas wieśniacy, dlaczego konie stanęły właśnie przed sosną. Anhengen — po polsku znaczy — powiesić... —

Taką naogół opinję wśród ludu zdobyli sobie już oddawna młynarze. Okpiwają oni konsumentów na każdym kroku. **Karmią nas mąką szkodliwą dla zdrowia.** Młyny naogół nie oddzielają z ziarna zanieczyszczeń w postaci wszelkiego gatunku chwastów, gliny, piasku etc. etc.

Bowiem każdy młynarz woli dać więcej mąki szkodliwej, niż mniej dobrej. **Jest to niejako „spiżowe prawo" młynarstwa.** Deklarując większą ilość otrzymywanych odpadków — czerpie ono zysk z surogatów, dochodzących nieraz do kilkunastu procentów.

Zysk ten jest zazwyczaj tak umiejętnie zakonspirowany, że doszukać się go może tylko wprawne oko fachowca.

A są to zyski potwornie nieprawdopodobne.

Cena mąki kształtuje się wedle kosztów samego ziarna plus koszta otrąb. Ponieważ mąka jest dużo droższa niż otręby, z tego już prosty wniosek, **że im więcej mąki otrzymuje się z danej ilości ziarna — tem mniej winien kosztować chleb.**

Tymczasem przeżywamy wręcz inne zjawisko.

Racjonalny, umiejętny i ekonomiczny przemiał mąki jest zagadnieniem pierwszorzędnej doniosłości, której niestety nikt u nas nie docenia. Od reformy w tym względzie zależy niesłychanie wiele. Mąka jest podstawowym środkiem odżywczym ludności. Od tej dobroci i taniości zależy ukształtowanie się bytu mas. Zrozumiały to już dawno Anglja i Ameryka, ostatnio kolosalne postępy w dziedzinie techniki młynarskiej poczynione zostały we Francji.

Młynarstwo polskie—w zestawieniu z innemi naszemi ośrodkami przemysłowemi — osiągnęło nieprawdopodobny procent zysków. Wzamian za to najczęściej dało nam znakomite ulepszenia w... fałszowaniu mąki.

Jest więc rzeczą palącą poddać gruntownej reorganizacji całą tę dziedzine przemysłu, omówić ją publicznie, wykazać niczem nieuzasadnioną kalkulację młynarzy, ich wyzysk i brak dobrej woli w sumiennym przemiale mąki.

Wówczas dopiero może będziemy mieli mąkę zdrową, odpowiednio pełnowartościową, no... i tanią.

Cz. K.

MOJE MINIATURY.

Chłopiec z cukierni.

Czternaście lat.

Do południa siedzi w domu, w brudnej, dusznej izbie na ulicy Kielma, o godzinie drugiej zmywa głowę zimną wodą, czesze się z przedziałem i idzie do cukierni, gdzie palą się elektryczne lampy, gra muzyka i panie przychodzą w eleganckich kostjumach z panami w kolorowych koszulach z odpiętemi marynarkami.

Zna wszystkie modne melodje.

Zresztą, to dla niego nie nowość.

Słyszał je na Bałutach, jak chłopcy wygrywali na organkach, o wiele wcześniej, niż goście w cukierni.

Orjentuje się w polityce.

Jakiś pan w okularach, zajadając ciastka „Titine", mówił do drugiego pana, czytającego „Kurjer Poranny", że gazety nic nie wiedzą, jego brat wczoraj przyjechał z Paryża i opowiadał, że Poincare właśnie zwyciężył.

Tylko on nie wie, kto to jest Poincare. Pewnie jakiś król.

Zapyta się ojca.

Lubi podawać gościom pisma.

Wie, co kto lubi.

Młodzież czyta przeważnie „Wolną myśl i wolne żarty", „Muchę" i „Szczutka".

Starsi panowie wolą „Gazetę Warszawską", Rzeczpospolitą" albo „Kurjer Poranny".

Panie wogóle gazet nie czytają. Czytać „Wolną myśl" w cukierni nie wypada, wolą więc w domu, gdy nikt nie widzi.

Boi się kelnera. Chciałby odbierać pieniądze od gości i żeby go wołano przy wyjściu do płacenia, jak starszego.

Ale chłopiec z cukierni ma władzę. Może wypędzać chłopców z gazetami i nie zaniedbuje okazji, gdy taka sposobność się nadarzy.

Czasem, gdy nikogo jeszcze niema siada sobie wygodnie w kąciku na kanapce i buja się jak na sprężynach.

Gdy go zauważą, udaje, że czegoś szuka na ziemi albo serwetką ściera kurz ze stołu.

Czasem dochodzi do pianina i uderza w klawisze.

Długo trzeba dobierać dźwięki, zanim się złoży jakaś melodja.

Ten muzykant to jednak wielki człowiek! Patrzy się na gości i gra!

Kolegom opowiada, że wolno mu brać z bufetu ciastka, cukierki i pomarańcze, że nie zabraniają mu pić wody z prawdziwym sokiem — ale to nieprawda!

Nie wolno mu niczego ruszać, bo straciłby posadę.

Lubi podsłuchiwać rozmowy. Zawsze czegoś się dowie.

Wczoraj mówił jakiś pan w mundurze wojskowym do drugiego pana też w mundurze:

— Trudno... Taka jest litera prawa...

Dziwił się, że go w szkole nie uczono o takich literach... Zna przecież całe abecadło i nieźle nawet sylabizuje.

A o literach prawych, ani lewych póki żyje nie słyszał!

Nic właściwie nie robi, ale jest zmęczony. Biega od stolika do stolika, zdejmuje szklanki i patrzy uważnie, czy gość czasem nie zgubił pugilaresu z pieniędzmi

O dwunastej zamykają cukiernię.

Idzie do domu ulicą Piotrkowską.

Przed Grand Hotelem przychodzi mu na myśl, że to też pewno cukiernia, ale większa.

Tam pewnie chłopcy nie pracują, bo trzeba całą noc podawać i nietylko półczarnej, albo wodę z sokiem, ale gotowa ną kolację. Nie dałby sobie rady!

W domu już śpią.

Kolacji mu nie zostawiają, bo zawsze liczą na to, że w cukierni dostanie.

Kładzie się więc do łóżka i zasypia.

W nocy budzą go melodje „Titiny" i „Bananów"...

Bolski.

Migawki sądowe.

—::—

Na Piotrkowskiej.

Ulica Piotrkowska wywiera na nas mimo drobne usterki natury hygienicznej niewysłowiony urok niepozbawiony pewnych cech próżności.

Znam ludzi, którzy idąc do pracy, nie zważają na dłuższy dystans i przechodzą ulicą Piotrkowską, jakkolwiek bocznemi ulicami dostaliby się do celu o wiele prędzej.

— A może ją spotkam?

Może coś się stanie? Może coś zobaczę? Może... może...

I idzie ulicą Piotrkowską.

Tak musi być.

Nie mówię tu o sztubakach, ani o pensjonarkach, ale nawet ludzie poważni tak się przyzwyczaili do naszej „Pietryny", że trudno ich od niej odzwyczaić.

Kupiec myśli, że na Piotrkowskiej uda mu się złapać kogoś, który kupi towar za gotówkę ewentualnie półgotówką, pół wekslami, ostatecznie wogóle na weksle, panna od „manicure" własnych paznokci pracująca w biurze albo w banku, przypuszcza, że gabardinowa bluzka w wystawie Szmechla przez noc staniała, sztubak łudzi się nadzieją, że ją spotka — każdy uważa ulicę Piotrkowską za róg obfitości, skąd spłynie nań szczęście.

Nawet t. zw. „wózkarze" czują sentyment do ulicy Piotrkowskiej.

Przyjemniej jest przejechać się po głównej ulicy miasta, niż po bocznych ulicach.

Jechał więc sobie Szmul P. z wózkiem naładowanym towarem po ulicy Piotrkowskiej, gdy nagle na rogu Andrzeja zatrzymał go policjant.

— Dokąd?

— Tu niedaleko... Zaraz... Kilka domów... Pan policjant może iść ze mną, zobaczyć... Żebym taki zdrów był...

— Dokąd z tym wózkiem?...

— Tu... niedaleko... Na Piotrkowskiej Żebym taki...

— Jaki numer na Piotrkowskiej?...

— Co za różnica, jaki numer?... Tu... niedaleko...

— Na Andrzeja!

— Po co na Andrzeja?... Muszę jechać na Piotrkowską, to pan mi każe na Andrzeja!...

— Jedziesz, czy nie?

— Jadę... ale na Piotrkowską...

— Za mną! — rzekł ostro policjant.

— Dokąd mam pójść?... Ja muszę towar odwieźć na miejsce...

— Brać wózek i jazda!

— Dobrze... ale na Piotrkowską...

— Jedziesz, czy nie?...

— Na Piotrkowską...

Policjant schwycił dyszel wózka i pociągnął za sobą.

Wózkarz szedł za nim i lamentował:

— Co będzie?... Przecież muszę jechać na Piotrkowską... Dokąd jadę?...

W komisarjacie spisano protokół i odbyła się sprawa sądowa.

Szmul P. za nieposzanowanie władzy został skazany na karę grzywny w wysokości 30 zł. polskich

Juris.

Obrączki rozwodowe.

Pewien jubiler w Manchesterze wpadł na świetną myśl. Oto ponieważ w Anglji są w modzie rozwody, postanowił on fabrykować obrączki rozwodowe, na których są wyryte szczęśliwe daty wyzwolenia się z krępujących więzów małżeńskich. Pomysł jego tak się podobał, że genialny wynalazca zmuszony jest do masowego produkowania obrączek rozwodowych, znajdujących licznych nabywców.

11.000 niedozwolonych zabiegów operacyjnych.

Sensacyjny proces w Berlinie

W najbliższych dniach rozpocznie się w Berlinie olbrzymi proces, w którym wystąpią setki kobiet i panien, należących do różnych sfer społecznych.

Proces ten toczyć się będzie przeciw aptekarzowi Heizerowi, z powodu niezwykle licznych, przez niego dokonaych zabiegów operacyjnych.

Śledztwo przybrało w tej sprawie dlatego tak olbrzymie rozmiary, że Heizer sam przyznał się, iż w ciągu ostatnich czterech lat dokonał 11,000 operacji. Przyznał się on do tego dobrowolnie, jakkolwiek wiedział, że czeka go za to kara długoletniego więzienia i jakkolwiek mógł być przekonany, że operacji tych nikt mu nie będzie w stanie udowodnić.

Przyznał się, bo pragnął celowo spowodować proces w tej sprawie, a to w tym zamiarze, ażeby osiągnąć skasowanie odnośnej ustawy, karzącej tego rodzaju przestępstwa.

Sprawa budzi oczywiście, zgodnie z jego zamierzeniem, wielką sensację, albowiem zamieszane są w nią proste robotnice i żony poważnych i szanowanych obywateli, bogatych kupców i wysokich urzędników, jednem słowem wszystkie warstwy społeczne.

Pisanie na maszynach — sportem.

Albert Tangera z Paterson, w stanie New Jersey, zwycięsca na odbytym niedawno w Nowym Jorku konkursie szybkiego pisania na maszynie, tak się obawia utracić zdobyty wówczas tytuł szampiona świata śród stenotypistów, że zaczął obecnie trenować się do następnego konkursu, który ma nastąpić za kilka miesięcy. Trenowanie to polega, między innemi, na specjalnej djecie, kilkomilow. codziennych przechadzkach i codziennej, godzinnej gimnastyce.

Czy tak samo trenują się główna współzawodniczka Tangery, stenotypistka nowojorska, Bessie Friedman, o tem dzienniki amerykańskie nie wspominają.

Na ostatnim konkursie Tangera pisał z szybkością 148 wyrazów na minutę w ciągu całej godziny. Napisał w ten sposób 8,820 wyrazów prawie bez błędu, uderzając przytem 41.156 razy w klawisze maszyny.

Żywił ich surową marchwią i sałatą, odbierał pieniądze, namaszczał oliwą.

całował i pieścił.

Wszystko gwoli wiekuistemu zbawieniu.

Pewien minister amerykański w przystępie szczerości wyzwał mi podczas nudnego południa na Pacyfiku:

— Pracowałem już jako agent masła, obecnie zajmuję się maszynami rolniczemi, a na starość zamierzam założyć swój własny kościół.

Mam świetną ideję...

Podobnie musiał sobie powiedzieć p. Adam Thomason z Chicago, twórca nowego kościoła pod nazwą „Związek Miłości Braterskiej“.

W tym celu wynajął mr. Thomason piękny dom, gdzie się osiedlił wraz z swymi wyznawcami w liczbie 6 kobiet i tyluż mężczyzn. Apostoł nowej wiary głosił zupełną abstynencję płciową, oraz wieczyste ubóstwo...

Natomiast apoteozował pracę.

Wyznawcy jego, musieli zarobkować i składać wszystkie swe dochody apostołowi. W zamian zato otrzymywali mieszkanie i jadło w postaci surowej marchwi, zielonej sałaty i szpinaku. Te trzy ingredencje miały zapewnić ciałom siłę i zdrowie, a duszom zbawienie wieczne.

Lecz znalazła się zdrajczyni... jak wierni twierdzili, opętana przez szatana, która śmiała oskarżyć ojca Thomasa, iż pewnej nocy wszedł do jej sypialni i był bardzo natarczywy.

W sądzie chicagowskim odbyła się więc rozprawa przeciwko założycielowi nowej sekty. Przy tej sposobności wyszły na jaw praktyki przypominające odległe średniowiecze, lub przynajmniej dwór carski za czasów Rasputina.

Zdaniem wyznawców „Braterskiej Miłości“ nie sztuka nie popełniać grzechów, skoro się niema do nich okazji. O wiele większą zasługą nie dać się porwać pokusie... Aby więc zasługa była większą, wierni wystawiali się na próby. A jedną z takich prób były namaszczania olejami.

Mężczyźni dokonywali tych namaszczeń na kobietach, a kobiety na mężczyznach.

Opętana przez djabła niewiasta śmiała oskarżyć proroka, iż całował i pieścił młode swe wyznawczynie.

Lecz mr. Thomason znalazł dość argumentów, aby przekonać sędziowskie audytorjum, iż w pieszczotach jego i pocałunkach nie było nic zdrożnego, owszem były one symbolem zjednoczenia dusz.

W rezultacie uwolniono sekciarzy od zarzutów niemoralności i szerzenia rozpusty. Sprawa jednak nie przestała być aktualną w Chicago i w całej Ameryce — jako objaw chorobliwego mistycyzmu, który coraz częściej zaczyna gnębić ludzkość, niby powrotna fala średniowiecza, zjawiająca się w epoce materjalistycznego przesytu.

Jak nas widzą obcy.

Lotniczka francuska p. Lucja Faure-Favier o Warszawie

Lotniczka francuska, pani Lucja Faure-Favier, którą niedawno gościliśmy w Warszawie, ogłosiła w „Journal“ swoje wrażenia z pobytu w Polsce. Podajemy tu ważniejsze wyjątki — ku zbudowaniu naszych rodaków.

„Warszawa to stolica smutna i milczą ca; domy przeważnie stare, studnie nieczynne, bruki i trotuary niemożliwie zrujnowane. Wszędzie pełno bosych żebraków, dopraszających się o jałmużnę.

Wszyscy warszawiacy mówią po francusku; w każdym sklepie muzeum, mogłam się rozmówić w moim rodowitym języku.

Warszawa jest najdroższem miastem w Europie; rzeczy zbytku są dostępne tylko amerykanom i anglikom!

Dalej czytamy:

„Polki ubierają się bardzo szykownie. Wszystkie noszą jedwabne pończochy, chociaż para kosztuje 200 miljonów, i bez względu na chłód i niepogodę — wycięte pantofelki. Są inteligentne, bardzo wykształcone i oczytane: wszystkie palą (!) nawet i na ulicy, i wszystkie znają do gruntu kwestję stabilizacji złotego (!).

Dnia 28 kwietnia otwarto Bank Emisyjny. Uroczystość rozpoczęła msza, wieczorem, jak zawsze, pito „wódka“ a coups secs — toastując na cześć Polski.

Polacy wstają późno, kładą się nad ranem. Po północy we wszystkich domach słychać muzykę.

Polska jest krajem napiwków. Nigdy nie można dać dosyć. Jeżeli nie daje się napiwku, to trzeba dać jałmużnę.

Polacy są weseli. Trochę słońca, trochę nadziei, a zapomną niewolę rosyjską. Nastąpi to w chwili zburzenia soboru na Saskim Placu. Jednak polacy się z tem nie śpieszą. Stać ich jedynie na spojrzenia pełne nienawiści: ani jednego kamienia jednak nie rzucono w okna soboru! U nas podobny pomnik wywołałby groźne manifestacje.

Polacy nienawidzą rosjan bardziej od niemców. Ale jest to naród spokojny, niezdolny do gwałtownej nienawiści...

W parkach tłoczno i gwarno. Wszystkie ławki zajęte. Niezamiecione aleje forment des cloaques. Nie słychać świegotu ptaków, które niemcy (!) wytępili.

Pani Faure-Favier kończy wyrazem nadziei, że i dla Warszawy przyjdzie dzień rekonstrukcji i zmodernizowania. Już teraz odbudowuje się mosty. Wszędzie znać prace. Dobrze, że choć tyle.

Sposób na dostanie się do więzienia.

Jan Amiszewski, weteran armji amerykańskiej, więziony przez niemców w czasie ubiegłej wojny, został schwytany w JonkersCity pod Nowym Jorkiem, gdzie wobec detektywa policyjnego pokazywał znajomym sfałszowane własnoręcznie czeki bankowe. W sądzie nie chciał wskazać co robił z czekami.

Dopiero po ogłoszeniu wyroku, skazującego go na więzienie, weteran kaleka oznajmił, iż z czeków nie robił żadnego użytku, ponieważ jest człowiekiem uczciwym, chociaż z powodu kalectwa niezdolnym do pracy.

Przyciśnięty nędzą, gdy mu komisja opieki nad weteranami odmówiła wsparcia, wymyślił sposób dostania się do więzienia dla uniknięcia śmierci głodowej. Teraz dopiero zainteresowały się Amszewskim władze wojskowe i przyznają mu zasłużoną emeryturę.

JULJAN STARSKI. (156

Szatan Łodzi.

——x——

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

——:o:——

Nie wolno było zwlekać ani chwili... Każda minuta przybliżała katastrofę.. Być może i w tym momencie Belkin czaił się za drzwiami...

Obejrzała się trwożnie.

Wstała i cicho podeszła do drzwi... Nadsłuchiwała przez chwilę, lecz nie usłyszała żadnego podejrzanego szmeru...

Trzeba więc było szybko działać.

Podeszła do Kranca i położyła rękę na jego ramieniu...

Odwrócił się....

W oczach jego błyszczało szkliwo łez...

— Niech się pan o nic nie pyta... Uciekaj pan stąd... Tu czatują na pana.... Wciągnięto cię w pułapkę... Klary niema w Łodzi... List jest sfałszowany... Pisał go Belkin...

Zerwał się... Chwycił ręce jej w żelazny uścisk swych dłoni...

I ty byłaś narzędziem w rękach zbrodniarzy... Morderczyni...

— Puść mnie pan... I ja pragnęłam zemsty... Nienawidziłam cię... Czułam w tobie śmiertelnego wroga... Wiedziałam każde słowo, któreś mówił o mnie do Edwarda...

Ale uciekaj! Na Boga, uciekaj! O dwunastej ma przyjść Belkin, a wówczas życie twe jest niepewne...

Puścił jej ręce... Wyciągnął rewolwer.

— Nie pójdę stąd ani kroku... Zobaczymy, czy ten szubrawiec dotrzyma mi placu...

— Oh, nie... Błagam cię, uciekaj... Zrozum, że wówczas życiu mojemu grozi niebezpieczeństwo... Że on mnie zamorduje...

— Nie bój się... Jesteś pod moją opieką....

— Słuchaj, błagam cię — osunęła się na kolana — nie gub mnie... Zemsta Belkina dosięgnie mnie wszędzie...

Traciła przytomność... Na twarzy jej malował się straszliwy przestrach...

Podniósł ją z ziemi i zaczął uspakajać a jednocześnie trzymając rękę na cynglu bacznie spoglądał na drzwi wejściowe, z za których spodziewał się napadu...

— Uspokój się pani... Wezmę panią ze sobą... Pojedziesz ze mną...

— Oh, uciekaj.. uciekaj... Ty nie wiesz Jesteś w strasznej zasadzce. Nie będziesz mógł się wydostać... Jeszcze za chwilę będzie zapóźno...

— Nie mogę, zrozum, nie mogę uciec. Nie wolno mi być tchórzem... Uciekać przed wybawieniem... Nie... Nie mogę...

Tola wiła się u nóg jego...

Nagle wzrok jego padł na dziwnego kształtu medaljon, zawieszony na jej szyi...

Twarz jego wykrzywił straszliwy skurcz...

Gwałtownym ruchem zerwał łańcuszek z jej szyi i otworzył medaljon...

Wyjrzała zeń ku niemu twarz jego matki...

Ukochana, dobra twarz...

Zdawało mu się, że oszaleje... Ten medaljon na jej szyi...

— A więc Tola była siostrą jego...

Podniósł ją gwałtownie...

— Mów — charczał — skąd to masz Mów, bo oszaleje...

Co? — nie rozumiała...

— Ten medaljon z wizerunkiem mojej matki...

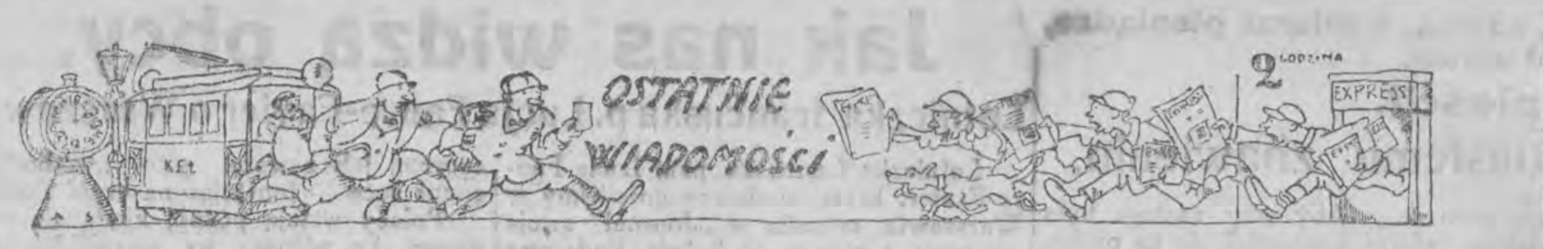
— Medaljon,—to podobno pamiątka po rodzinie mojej... Ale wizerunek... Nigdy nie otwierałam go... Nie wiedziałam, że on coś kryje...

— Tak... Znajduje się w nim portret mojej... naszej matki... Ty jesteś siostrą moją...

— Bracie!...

Nagle padł strzał...

(D. c. n.).



Rynek manufakturowy w Łodzi.

Ilość protestów wzmaga się w dalszym ciągu. Dochodzą one do nieznanych w Łodzi rozmiarów.

W takich warunkach można jednak zanotować pewną chęć kupna ze strony małych manufakturzystów prowincjonalnych. W stosunku do nich kierują się jednak łódzcy hurtownicy wielką ostrożnością, gdyż zdaniem ich, kupcy ci nie zasługują na kredyt. Skoro bowiem są zasobni w gotówkę, to mają obecnie najlepszą sposobność do poczynienia bardzo korzystnych zakupów. „Stare miasto" sprzedaje za gotówkę po cenach o 25 procent niższych, aniżeli obowiązujące cenniki przemysłowców. Dla hurtowników wydaje się podejrzane, czemu kupcy prowincjonalni nie wykorzystywują takiej sposobności. O ile natomiast gotówki nie mają, to również ich zobowiązania wekslowe nie przedstawiają koniecznych gwarancji, nie można więc im sprzedać.

Z jednej strony tedy stwierdzić można rezerwę w stosunku do małych nabywców, a wyczekiwanie na wielkich, którzy nie zjeżdżają.

Sytuacja jest więc niepomyślna i na razie nie ma widoków polepszenia.

Związek przemysłu dzianego.

Na mocy statutu, zatwierdzonego przez województwo łódzkie, a wciągniętego do rejestru stowarzyszeń i związków ukonstytuował się „Związek Przemysłu Dzianego" i rozpoczął swą działalność.

Skład zarządu stanowią:

Prezes: inżynier Emil Hirszberg, Wice-prezesi: pp. Oskar Daube i Aleksander Schicht; członek zarządu: p. Leon Plihal; skarbnik: p. Maks Szenwic; sekretarz: p. dr. Adolf Lipszyc; kandydaci: pp. Stanisław Reicher i Hugo Neuman; komisja rewizyjna: pp. Teodor Hüffer, Leopold Stephan, Karol Reisfeld; kandydat: p. Jakób Liberman; kierownik związku: p. inżynier Konstanty Kinel.

Siedziba związku znajduje się w lokalu fabrycznym firmy „Hirszberg i Wilczyński".

Domy się walą w Londynie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 14 maja.

Władze londyńskie mają nielada kłopot z mostami i walącemi się domami. Dziś policja zmuszona była zamknąć ruch na historycznym moście Waterloo.

Także katedra św. Pawła została dziś zamknięta, gdyż ostatnie, choć lekkie trzęsienia ziemi, mocno podważyły fundamenty kościoła.

W gmachach ministerjalnych zapadły się onegdaj 4 podłogi.

Powrót zimy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Genewa, 14 maja.

Ze wszystkich stron nadchodzą wieści o nowej zimie. W Szwajcarji w Alpach, pomiędzy Rodanem a Renem, spadły śniegi, pokrywające ziemię do wysokości 40—50 cm. W kantonie San Gallen pomiędzy niektóremi stacjami zahamowany został ruch pociągów. W Austrji Górnej leją ulewne deszcze przy stałym spadku temperatury.

Z.

Konferencje oszczędnościowe w Warszawie

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 15 maja.

Rozpoczęte konferencje oszczędnościowe trwają w dalszym ciągu. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się obrady w gmachu prezydjum rady ministrów, dotyczące min. wyzn. relig. i ośw. publ. Konferencja rozpatrywała sprawę zmniejszenia ilości wydziałów w ministerstwie. Konferencja obradowała pod przewodnictwem prezesa rady ministrów Grabskiego, a z ramienia ministerstwa obecni byli minister Mikłaszewski, podsekretarz stanu Łopuszański i generalny sekretarz dr. Dawidowski. W konferencji brali udział nadzwyczajny komisarz oszczędnościowy Moskalewski, komisarz oszczędnościowy wyzn. relig. i ośw. publ. Madyski, a z ramienia ministerstwa skarbu, p. Zaczek.

Włochy chłodno przyjmują Benesza.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 15 maja.

Wobec zapowiedzianego jutro przyjazdu Benesza, prasa włoska zachowuje zupełną rezerwę. W kołach oficjalnych słychać, że jeżeli Benesz zaproponuje Włochom jakąś dogodną umowę, to zostanie ona podpisana, nie należy jednak do faktu przykładać żadnego epokowego znaczenia, jak to czynią pisma czeskie.

Włochy uważają, że obecne dążenia do usystematyzowania życia i stosunków politycznych na kontynencie winny wpłynąć na przyjazne i pokojowe zamiary państw. Należy skończyć z nastrojami wojennemi oraz tendencjami walk celnych lub ekonomicznych. Sądząc z nastrojów opinji ewentualne przyjęcie umowy włosko-czeskiej, nie usunie egzystujących zastrzeżeń politycznych kół włoskich wobec polityki Małej Ententy.

Podróże króla rumuńskiego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bukareszt, 15 maja.

Król rumuński powraca z Londynu w dniu 21 maja, zaś rumuński min. spraw zagranicznych 19 maja.

W kołach rządowych oceniają wyniki tej podróży jako pomyślne, natomiast opozycja uważa położenie za mniej pomyślne. Sądzą też, że w związku z wynikiem wyborów we Francji potrzebne będzie także przeprowadzenie wyborów w Rumunji.

Na marginesie złotego.

Zaokrąglanie w górę jest najgorszym prognostykiem.

Upragniony, wyczekiwany zjawił się majowym porankiem „złoty" naturalnie w papierowej postaci i...? Co się stało **zatem? czy wszystko potaniało? czy też potanieje?** czy staną się warunki życiowe lżejsze? Czy przy równości praw zostanie wprowadzoną równość ciężarów i obowiązków? Czy zostaną bodaj w części uchylone ograniczenia spowodowane szalonym a przytem kosztownym etatyzmem?

Złoty eksperyment zainaugurowały na razie władze państwowe z miejsca w zniżonej wartości złotego w stosunku do relacji, bo np. porto listu 250,000 mk. płaci się przy wprowadzeniu nowej waluty kwotą 270,000 mk. (15 gr.) Kartka korespondencyjna kosztująca 150,000 mk wypadnie nową walutą 180,000 mk. (10 gr.) blankiet kartki pocztowej z 10 tys. podniósł się na 18 tys. mk. Wszelkie druki pocztowe, opłaty manipulacyjne w P. K. O. wszystko wypada drożej na nową walutę. Ponadto wszystkim wyborze zaokrągla się ku górze prawie do 18,000 mk. gdy się ma płacić, a obniża się do 18,000 mk. w dół, gdy się ma otrzymać gotówkę.

Czy to lekceważenie kilkunastu tysięcy marek ma być wdrożeniem zmysłu oszczędności? Nie można zapominać, że psychika ludzka oswaja się z lekceważeniem tysiący dziś marek, jutro złotych. Czy nie należało raczej zaokrąglenie zarządzić w dół, dając wyraz wprowadzenia lepszego pieniądza?

Pierwszy maja 1924 r. odsłonił nam w całej pełni metamorfozy walutowe, a odczuli je ci wszyscy, którzy wierząc w polski znak pieniężny stali pod sztandarem pierwszej polskiej waluty, polskiej marki, nie rzucając jej w wir spekulacji walutowej i paskarstwa.

Dziś cała siła sanacji waluty naszej opiera się wyłącznie na gromadzeniu złota przez przechodzącą wszelkie granice śrubę podatkową, stosowaną do niektórych warstw społeczeństwa, a pomija się najważniejszą podstawę ekonomicznych warunków życiowych państwa i wzmożenie produkcji.

ENTENTA NIE JEST ZACHWIANA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 15 maja.

„Petit Parisien" pisze, że na Quai d' Orsay zaprzeczają formalnie podanym przez „Evening Standard" pogłoskom, jakoby ententa była poważnie zachwianą.

Dziennik podnosi, że stosunki anglo-francuskie nigdy nie były bardziej serdeczne niż dziś.



Warszawa, dn. 15 maja

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół
Korony czeskie 15,27

CZEKI.

Belgja 26 25.75.
Holandja 193,15
Londyn 22.67 i pół — 22.65.
Nowy Jork 5,18 i pół
Paryż 30,75
Praga 15,27
Szwajcarja 91.85.
Wiedeń 7.32 i pół.
Włochy 23.15.
Miljonówka 0.50—0.40—0.50.
Bony złote 0.70—0.75.
Pożyczka dolarowa 2.85.
Pożyczka 8-procentowa 8.
Tendencja bez zmiany.

Akcje.

Bank dyskontowy 8,25
Bank Handlowy 10,75 — 10,50
Bank dla Handlu i Przem. 1,85 — 2,00
Bank Kredytowy 0,90 — 0,80
Bank Małopolski 0,80
Bank Handlowy P. 3,40
Bank Przemysłowy Lwów 0,45 — 0,50
Bank Zachodni 2,95 — 3,00
Bank Zjedn. Ziem 2,20
Bank Zw. Spółek 7,00
Węgiel 7 (drob)
Przem. naftowy 1,40 — 1.30
Nobel 2,00
Rylscy 0,40 — 0,45
Cegielski 0,80 — 0,85
Lilpop 1.00 — 0,85
Modrzejów 10,75
Norblin 1 — 0,80
Ortwein 0,45 — 0,40
Ostrowiec 12,50 — 11 — 11,25
Parowozy 0,55 — 0,45 — 0,50
Pocisk 1,50 — 1,25
Rohn 1 — 1,10
Rudzki 2,20 (drob)
Starachowice 3,90
Zieleniewski 15,25 — 15,00
Cerata 0.35.
Kijewski 0.35—0.45
Spiess 1.30—1.45.
Wildt 0.25.
Zgierz 3,60—4—3.05.
Elektryczność 2.40.
P. T. E. 0.20.
Kabel 1.30—1.35.
Siła i Światło 0.70—0.95.—0.90.
Chodorów 7—6.90.
Częstocice 2.10—3.
Michałów 1.05—1.90.
Cukier 5.30—4.80—5.
Firlej 0.90—0.85—0.90.
Łazy 0.15—0.20—0.15.
Żyrardów 48.
Borkowski 1.75—1.80
Jabłkowscy 0.30—0.25.
Syndykat 3.30—3.40.
Zach. Tow. 1.
Ćmielów 1.15—1.20.
Haberbusch 7.95—7.95.
Klucze 0.45.
Korek 0.15.
Spirytus 1.95—2.15.
Petege 3.85.
Ostrowite 2.25
Tendencja bez zmiany.

Przedgiełdy.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 22.50.
Nowy Jork 5.45.—5.16.
Paryż 30.05.
Szwajcarja 91.05.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.15¹/₄—5.19.
Tendencja mocniejsza

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.19.
Tendencja dla walut i akcji mocna.

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400 000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak